Potworne morderstwo w Krakowie

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Nakład premjowy dn. 5 października 1934

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, sobota 6 października 1934 r. Nr. 285

Przed rozprawą w sprawie Żyrardowa

Umowa biskupicka – Sekretarka Frankowska – Uwięzieni dyrektorowie

Zapowiedź sobotniego procesu w Wydziale Handlowym Sądu Okręgowego w Warszawie dla rozpatrzenia skargi mniejszości polskiej Żyrardowa, wywołała w obecnym stanie sprawy Żyrardowskiej zrozumiałe zainteresowanie, zarówno w kołach gospodarczych, jak i w świecie prawniczym.

Na rozprawie sobotniej przy rozpatrywaniu ugody biskupickiej, znajdzie się wniosek akcjonarjuszów polskich, którzy cofnęli pełnomocnictwa swym adwokatom, uznając, iż przekroczyli swoje kompetencje. Wniosek ten zmierza do uznania całej ugody za nieważną i dalszego rozpatrywania zatargu przez sąd państwowy. Wobec cofnięcia pełnomocnictw niektórych adwokatów, którzy występowali w czasie załatwiania sprawy sekwestru, kilku z nich nie stanie już przed sądem na rozprawie sobotniej.

Wobec wyznaczenia terminu rozprawy w sprawie Żyrardowskiej w dniu jutrzejszym złożą sekwestratorzy sądowi Żyradowa, Wydziałowi Handlowemu Sądu Okręgowego sprawozdanie i bilans za cały okres ich działalności.

Nie mniej sensacyjna sprawa będąca odgłosem walk, które toczyły się po objęciu władzy w Żyradowie przez sekwestr sądowy, znalazła się wczoraj na Wydziale I Cywilnym Sądu Okręgowego w Warszawie.

Rozpatrywane było powództwo b. generalnej sekretarki Zarządu francuskiego p. Frankowskiej o odszkodowanie w wysokości 18.000 zł. na wymówienie posady.

Sekwestr wystąpił z usprawiedliwieniem, iż wymówienie to nastąpiło z powodu zachowania się p. Frankowskiej. Pełnomocnicy sekwestru przedstawili dopeszę w sprawie poważnej tranzakcji bawełną na 138.000 franków, którą p. Frankowska miała ukryć przed sekwestrem, powodując straty pieniężne z powodu niedotrzymania w następstwie terminów płatności. W sprawie tej zdadani będą w charakterze świadków nowy prokurent zakładów, hr. Mohl i kierownik księgowości Zakładów Żyrardowskich, Grąbczewski.

Obrona znajdującego się już 6 tydzień w areszcie dyr. francuskiego Vermerscha, Żyrardowa, zasypuje władze sądowo - śledcze podaniami o zwolnienie. Wczoraj obrońcy wystąpili z nową prośbą, tym razem o zwołanie konsylium lekarskiego, złożonego ze specjalistów w dziedzinie chorób płucnych, dla zbadania, czy Vermersch może pozostać w więzieniu. Obrońcy utrzymują, iż dyr. Vermersch ciągle gorączkuje.

Szosa śmierci pod Sadownem

BIAŁYSTOK. Szosę pod-Sadownem prześladuje jakiś fatalizm. Nie tak dawno. słyszeliśmy o strasznej katastrofie, która pochłonęła 18 ofiar. Z dna Bugu wydobyto trupy nieszczęśliwych pasażerów, a nieostrożny szofer, który spowodował tragiczny wypadek, został skazany na dwa lata więzienia.

Dziś dowiadujemy się, że ten sam (sic!) autobus, po remoncie kursuje nadal. Z przyczyn niewiadomych wpadł na drzewo i znowu wywołał wypadek, którego ofiarą tym razem, na szczęście, jest tylko jeden pasażer, Akiwa Zamenhof z Łomży, który potłukł się boleśnie.

Czyż niefortunny autobus ma nadal być grobem dla podróżnych?

Szpieg przy kanclerzu Austrji

Niezwykła afera polityczna komisarza policji

WIEDEŃ, (PAT). Przed kilku dniami aresztowano przydzielonego do urzędu kanclerskiego komisarza policji dr. Sonnleitnera pod zarzutem zdrady tajemnic urzędowych narodowym socjalistom.

Sonnleitner wysyłał wiadomości do Niemiec, posługując się przytem tajnym kluczem. W ten sposób władze niemieckie, jak również prasa niemiecka mogły ogłaszać bardzo wcześnie informacje o wypadkach w Austrji.

Sonnleitner otrzymywał znaczne honorarja, które lokował w bankach wiedeńskich. Oprócz Sonnleitnera aresztowano jego żonę, siostrę i pewnego urzędnika kancelaryjnego dyrektora policji

Powrót Marszałka Piłsudskiego

Marszałek Piłsudski wyjechał wczoraj z Żywca do Warszawy. Na dworcu delegacje miasta Żywca i gminy Moszczenica wręczyły panu Marszałkowi dyplomy obywatelstwa honorowego. Pana Marszałka żegnali na dworcu przedstawiciele władz z wojewodą dr. Kwaśniewskim na czele.

Wczoraj rano powrócił do Warszawy Pan Marszałek Józef Piłsudski.

Katastrofa, jak pod Sadownem

Turecki samochód spadł z mostu w rzekę

KONSTANTYNOPOL (PAT) Autobus, zdążający w kierunku Malty we wschodniej Anatolji, wjechał w pełnym biegu na most, a uderzywszy o barjerę, złamał ją i wpadł do rzeki.

Z 9-u pasażerów 5-ciu zginęło na miejscu, a 4 odniosło poważne obrażenia.

Wypadek spowodowany został przez niedoświadczonego 18 letniego kierowcę.

Krew na zabawie tanecznej

BIAŁYSTOK. We wsi Białe-Błoto, gm. Brańszczyk, pow. ostrowskiego, odbywała się zabawa taneczna u Antoniego Rosińskiego.

Specjalnemi względami wszystkich uczestników zabawy cieszyła się dziewoja, która upodobała sobie 23-letniego Jana Gałązkę.

Na powodzenie Gałązki krzywem okiem patrzyli jego rywale. To też dokuczali gałązce i jego bogdance aż spowodowali spór, a wkońcu bójkę, w której wzięli udział wszyscy biesiadnicy. Poszły w ruch stołki, kije i noże, a w ogólnem zamieszaniu padł na ziemię Gałązka, pławiąc się we własnej krwi.

Gdy pośpieszono mu na ratunek, pchnięty nożem Gałązka zdołał wyszeptać nazwiska zabójców i skonał z upływu krwi.

Mordercami okazali się: 17-letni młokos Jan Cichocki i 24-letni Adolf Zawadzki.

Osadzono ich w więzieniu.

OD ŚWITU DO NOCY

Wczoraj przybył do Medjolanu Mussolini, witany na dworcu przez przedstawicieli władz, W parku miejskim oczekiwało go 13 tysięcy wieśniaków, przybyłych w charakterystycznych strojach ludowych z całej prowincji.

*

W czasie burzy, szalejącej u wybrzeży Urugwaju, zatonęła barka 9 osób zginęło.

*

W Stalingradzie skazano 3-ch chłopów za zamordowanie komunisty na karę śmierci przez rozstrzelanie, Wyrok został już wykonany.

Dwaj robotnicy z kolumny drogowej, pracującej na odcinku Akwizgran — Neuss porwani zostali przez pędzącą lokomotywę pośpiesznego pociągu Obaj ponieśli śmierć na miejscu.

*

Przy ładowaniu zboża do jednego z magazynów w Erfurcie, zawaliła się nagle podłoga. Trzej robotnicy wpadli do piwnicy, przyczem jeden został zabity, a dwai odnieśli ciężkie rany.

Wstrząsające samobójstwo adwokata z Warszawy

Wczoraj w godzinach rannych rzucił się pod pociąg osobowy jadący do Grodziska, adwokat warszawski, Zenon Śleszyński. Samobójca poniósł śmierć na miejscu.

Doraźnie przeprowadzone dochodzenie ustaliło następujące szczegóły:W swoim czasie adw. Śleszyński był prezesem „Bridge Clubu", siedziba którego mieściła się w kawiarni „Italja".

Po kilku tygodniach klub zlikwidowano, gdyż okazało się, że panowie członkowie uprawiają gry hazardowe. Wszystkich członków Zarządu z adw. Śleszyńskim na czele pociągnięto do odpowiedzialności.

W kilka dni po zamknięciu klubu poczęły napływać do policji liczne skargi. Pochodziły one od kelnerów, woźnych a nawet i chłopców od których wspomniani panowie pobrali kaucje i je przywłaszczyli.

W poniedziałek sąd rozpatrywał skargę intendenta klubu, Zabłockiego, który oskarżał adw. Śleszyńskiego o przywłaszczenie kaucji. Aczkolwiek adw. Śleszyński dowodził, że nie była to kaucja lecz pożyczka, sąd skazał go na rok więzienia. Połowę kary darowano na podstawie amnestji, drugą połowę zawieszono do 5 stycznia 1935 r. o ile oczywiście adwokat uiści należność.

Prawdopodobnie więc ostatnie przejścia były przyczyną śmierci samobójczej adwokata.

Wstrząsy strajkowe w Ameryce

Rząd jest bezsilny wobec przemysłowców, a robotnicy zrozpaczeni

Od czasów objęcia władzy przez prez. Roosevelta Stany Zjedonczone znajdują się w ciągłem wrzeniu. Działalność nowego prezydenta posiada wszystkie znamiona rewolucyjności.

Rząd Roosevelta zdobył się na tyle reform, na ile wszystkie poprzednie rządy razem nie zdobyły się. Przyczem szereg posunięć należy bezsprzecznie zaliczyć do eksperymentów. Wartość tych ostatnich ocenić będzie można dopiero po upływie pewnego czasu.

POŁOŻENIE KLASY PRACUJĄCEJ

Nie będziemy teraz przypominali poszczególnych reform Roosevelta, zatrzymamy się tylko na położeniu masy pracującej.

Reformy amerykańskie w zasadzie zmierzały do zwiększenia zarobków robotniczych. Było to zresztą koniecznością, jeśli się zważy, że skutkiem inflacji wzrosły wszystkie ceny. Metody pojednawcze nie odniosły jednakże skutku.

KRWAWE STRAJKI

I teraz jesteśmy świadkami następującej sytuacji: zatrudnienie wzrasta, dochody klasy pracującej w szybkiem tempie się zmniejszają. Robotnicy chwycili się ostatecznej broni—strajków, gdyż rząd okazał się bezsilny wobec przemysłowców. Przez cały kraj idzie fala strajków, niektóre z nich do potężnych rozmiarów, jak np. ostatnio zakończony strajk włókmerzy. Zakończony? Chyba nie zupełnie skoro zaledwie wczoraj, jak donoszą depesze, doszło w Bridgeport do krwawego starcia strajkujących ze służbą bezpieczeństwa. Policja używała gazów łzawiących, robotnicy kamienie. Rezultat: jeden zabity, szereg rannych.

Ale opisane starcie nie jest rzadkością, wręcz przeciwnie, należą one do stałego repertuaru.

ROZPACZLIWA WALKA ROBOTNIKÓW

Z jednej strony dochodzą oświadczenia przywódców robotniczych, którzy pragną „zawieszenia broni" między pracodawcami a pracobiorcami, z drugiej strony ciągłe wiadomości o rozpaczliwych wysiłkach rzeszy robotniczej zdobycia godziwego zarobku. Dowodzi to jednego: prez. Roosevelt i jego otoczenie nie potrafi rozwiązać problemu pracy. Ameryka jest w stanie ciągłych rozruchów i niepokojów. które mają wyłącznie gospodarczy charakter. Źródłem ich nie są żadne poglądy polityczne, ale jedyni racja życia. I tutaj leży w chwili obecnej cały ciężar, gdyż rozwiązanie zagadnienia płac, to znaczy zabezpieczenie spokoju i ciągłości pracy, są podstawowemi warunkami poprawy gospodarczej kraju

30 — 80 groszy za pacjenta

dostaje lekarz ubezpieczalni

Umowa zakładu ubezpieczeń chorobowych z Naczelną Izbą Lekarską o nowe wytyczne do umów z lekarzami została przedłużona do dnia 31 października.

Punkt umowy, który spowodował wymówienie jej przez lekarzy polegał na tem, iż wynagrodzenie lekarzy uzależniono od wpływów kasowych ubezpieczalni. Płaca lekarzy wobec tego stała się ruchomą. Zasada ruchomego wynagrodzenia dla lekarzy ordynujących przy utrzymanin stałych gaż dla personelu administracyjnego zredukowała ogromnie płacę lekarzy.

Zbierając materiały dla pertraktacyj lekrze ustalili, że lekarz ogólny ube[...] mniej więcej 80 groszy za jednego pacjenta w Warszawie, a w Poznaniu 30 groszy.

Lekarz w Bydgoszczy i Poznaniu zatrudniony w ubezpieczalni wyrabia obecnie od 90 do 250 złotych miesięcznie. Dzieje się to podówczas, gdy w kosztach administracyjnych nie zaszły żadne zmiany i lekarz administracyjny pobiera 1.300 złotych miesięcznie, a dyrektor ubezpieczalni — 1.500 złotych.

Koszty administracji ubezpieczalni według oficjalnych danych, zebranych przez lekarzy, wynoszą w Poznaniu około 50 proc., a w Obornikach (w Poznańskiem) — 60 proc. wpływów kasowych ubezpieczalni.

Potworna mężobójczyni przed sądem

zadała mężowi 37 ran

Rzadko zdarzają się równie potworne i krwawe sprawy o zamordowanie mężczyzny przez kobietę, jak wczorajszy proces Alojzy Chruślińskiej z pod Siedlec, która wobec bestjalskich szczegółów zbrodni, została skazana przez Sąd Okręgowy na dożywotnie więzienie.

Istotnie, sprawa poprostu ocieka krwią nieszczęsnej ofiary.

Chruślińska wyszła zamąż jako zupełnie młoda dziewczyna i los poskąpił jej szczęścia w pożyciu małżeńskiem. Oto w niedługim czasie mąż zachorował obłożnie i został tknięty paraliżem obu nóg.

SZWAGIER — KOCHANKIEM

Gdy ta ciężka i nieuleczalna choroba przykuła go na zawsze do łóżka, Chruślińska straciła serce do małżonka i myślała jedynie nad tem, kto zastąpi wolne miejsce u jej boku. Pod rękę nawinął się przypadkowo brat męża, z którym wnet nawiązała romans i jawnie całkiem zdradzała męża-kalekę.

ZAMIAST MIŁOŚCI—ŚMIERĆ

Pewnego wieczora w chałupie Chruślińskich rozegrała się małżeńska scena erotyczna, Chruślińska odtrąciła męża mówiąc pogardliwie, że czuje wstręt do „połamańca". Gdy mąż chciał ją objąć, przycisnąć i pocałować, zarzuciła mu na szyję pętlę z powroza. Nastąpiła rozpaczliwa walka, podczas której nieszczęsny sparaliżowany bronił się przed uduszeniem. Była to prawdziwa walka na śmierć i życie. Chruśliński czuł, że nie może wyjść z niej zwycięsko, to też wytężał resztki sił.

Silna chłopka przeważała siłą nad leżącym w łóżku paralitykiem, który nie mógł wstać. W oczach jej pojawiły się zwierzęce ogniki. Nie mogąc zadusić męża rękami i pętlą, chwyciła za jakieś polano i uderzyła niem w głowę chorego, chcąc go ogłuszyć.

Od uderzenia Chruśliński spadł z łóżka na podłogę. Żądna krwi zbrodniarka porwała za nóż i ruszyła na męża. Nieborak, nie widząc znikąd ratunku, wpełz pod łóżko i stamtąd błagał rozpaczliwie żonę o darowanie życia. Nie zrobiło to na morderczyni najmniejszego wrażenia. Nie mogąc dostać męża, który uchylał się od ciosów, odsunęła łóżko od ściany i zgóry jęła zadawać straszliwe pchnięcia.

Krzyk mordowanego zwabił sąsiadów, którzy oderwali rozwścieczoną zbrodniarkę od ociekającego krwią męża. Wyrywała się nadal i szamotała, wykrzykując, że Chruśliński musi zginąć z jej ręki.

37 RAN

Całe zajście kłamliwie przedstawiła sąsiadom, jakoby mąż czyhał na nią z nożem. Umierający od upływu krwi z 37 ran, zdołał przed śmiercią powiedzieć jedynie:

— Nie wierzcie jej, ludzie!

Aresztowana mężobójczyni początkowo wypierała się chęci zamordowania męża, później jednak powiedziała, że chciała się męża pozbyć za radą kochanka, który przyrzekł się z nią ożenić po śmierci brata. Na tej podstawie wsadzono do więzienia Bronisława Chruślińskiego. W sądzie okazało się wszakże, że Chruślińska kłamie i oskarżając fałszywie brata mężowskiego, chciała zatrzymać go wyłącznie dla siebie. Szatański plan ten nie powiódł się i Chruśliński został uwolniony.

Sprowadzona na rozprawę apelacyjną Chruślińska, stanowi typ skończonej zbrodniarki.

Sprawę jej odroczono dla wezwania lekarzy, którzy mają wydać opinję, czy mężobójczyni jest zdrowa na umyśle.

Wyrok w procesie spółdzielni „Zeterbe"

Wczoraj po dziesięciodniowej rozprawie sądowej został ogłoszony wyrok w procesie o oszukańczą spółdzielnię budowlano-mieszkaniową „Zeterbe".

Prezes tej spółdzielni, Małolepszy, został skazany na pięć lat więzienia, zastępca jego na Poznań, Sobolewski, na cztery lata, a „kontrolerka" i jednocześnie domniemana przyjaciółka pana prezesa, Banasiakówna na dwa lata więzienia.

Małolepszy i Sobolewski po ogłoszeniu wyroku powędrowali wprost do więzienia.

Przerażające plotki o pewnej szkole

Za plotki czeka autorów kara

W Sądzie Grodzkim w Warszawie odbywała się wczoraj rzadka sprawa przeciwko redakcji jednej z warszawskich popołudniówek za rozpowszechnianie niepokojących wieści.

Mianowicie gazeta umieściła pod tytułem „Bijemy na alarm" dłuższy opis rzekomo niesłychanie straszliwych stosunków w szkole powszechnej na ul. Karowej. Ponoć działy się tam rzeczy, jeżące włosy na głowie rodziców. Uczniowie, zarówno chłopcy, jak i dziewczynki, spotykały się w ogólnym ustępie i dopuszczały się wzajemnie potwornych orgij, wśród których zdarzały się nawet wypadki sodomji.

Podobno jedna z matek, mecenasowa S., dowiedziawszy się o tej zgniliźnie moralnej, wystąpiła z zarzutami przeciwko nauczycielce, na co miała otrzymać odpowiedź, że „nic się nie stało, bo takie rzeczy są zupełnie normalne u chłopców w tym wieku"..

Aż przerażenie ogarnia człowieka na myśl, że podobne rzeczy mogły się dziać w szkole, to też westchnienie ulgi wyrywa się na wiadomość, że bliższe śledztwo ustaliło, że chodzi o wierutne kłamstwo.

Ale sprawą zajął się prokurator i wszczął proces, który może się smutnie skończyć, bo kara za podawanie podobnych bredni jest surowa.

Gospodarka teatrów w Warszawie przed sądem

Były dyrektor teatrów miejskich, Krzywoszewski stawał wczoraj przed Sądem Okręgowym w związku z zarzutem złośliwego wstrzymania wypłat aktorom i pracownikom technicznym, za co w starostwie skazano go na trzy miesiące aresztu.

Po wniesieniu odwołania od tej kary, sąd, na wniosek obrony zarządził zbadanie stanu ksiąg handlowych teatrów miejskich. Ekspertyza ta, dokonana przez buchalterów sądowych wypadła częściowo pomyślnie dla Krzywoszewskiego, bowiem nie zostało stwierdzone, by fundusze roztrwonił na własne cele. Deficyt teatrów osiągnął wielką sumę 160 tysięcy, na co składa się brak wpływów kasowych.

Fachowcy upatrują w tem winę złej gospodarki teatrami, jednak o złej woli mówić nie można.

Matkobójca skazany na dożywotnie więzienie

Na sesji wyjazdowej Sądu Okręgowego w Bielsku - Podlaskim, rozpatrywano sprawę Grzegorza Zduniuka, mieszkańca wsi Krupice, gm. Siemiatycze.

Zduniuka oskarżano o to, iż w maju r. b. uderzył matkę swoją Julję kłonicą w głowę w celu pozbawienia jej życia.

Zduniuk, zadając cios kłonicą w głowę swej matce, uszkodził jej kość ciemieniową, co było przyczyną jej śmierci.

Prokurator żądał dla Zduniuka kary śmierci. Sąd jednak, po przesłuchaniu świadków, skazał Zduniuka na dożywotnie więzienie.

Przemycali ludzi przez granicę

LUBLIN Zupełnie niecodzienną sprawę rozpoznawał w dniu onegdajszym lubelski Sąd Apelacyjny.

Tym razem postawieni zostali przed sąd ludzie o najniższych instynktach społecznych i państwowych. Wszyscy oskarżeni znaleźli się pod zarzutem uprawiania szkodliwego dla Państwa Polskiego przemytu, przyczem przemycano nie towar, lecz ludzi.

Terenem działalności występnej szajki przemytników były powiaty sarneński i stoliński. — Dzięki doskonałej organizacji banda przez szereg lat wywoziła „klientów" do Rosji Sowieckiej, nie naraziwszy się ani razu na pościg ze strony władz granicznych.

Sprytni kombinatorzy podejmowali się najróżnorodniejszych czynności związanych z występnym procederem. — Załatwiali transport, dostarczali środków komunikacji i ukrywali „przemyt" przed czujnem okiem władz.

Za cenę kilkuset złotych „od główki" każdy stęskniony za rajem sowieckim obywatel mógł uzyskać pomoc w nielegalnem opuszczeniu granic Rzeczypospolitej.

Interesy przemytnicze szajki prosperowały znakomicie, ale oto pewnego razu, wskutek przypadku jeden z zatrudnionych w „przedsiębiorstwie" przewoźników zdradził tajemnicę swych chlebodawców i wszyscy spólnicy zostali wyłowieni.

W wyniku długotrwałej rozprawy Sąd Okręgowy skazał prowodyrów szajki Michela Gedelmana na 4 lata wiezienia, Srula Fiszbeina i Konona Andzuchowa po 3 lata więzienia, zaś pozostałych członków bandy w osobach Hersza Goldapela, Borucha Strasberga, Tarasa Borysowieca, Piotra Borysowieca i Spirydona Kuźmicza na kary więzienia od 6 miesięcy do 2½ lat.

Sąd Apelacyjny w Lublinie, po kilkugodzinnej naradzie, wyrok Sądu Okręgowego całkowicie zatwierdził, kładąc raz na zawsze kres występnym machinacjom szajki kombinatorów.

Kolektor chciał zabrać 200.000 zł.

Ciekawy proces o oszustwo loteryjne był przedmiotem rozprawy w Sądzie Okręgowym w Warszawie.

Na ławie oskarżonych zasiadł kolektor Rubin Fast, oskarżony o niezwykłe oszustwo, polegające na wyłudzeniu ćwiartki losu od gracza, Jankla Ajzenberga.

Ta ćwiartka była bardzo szczęśliwa, bo na los padła wygrana w kwocie 200 tysięcy złotych.

Według skargi krawca Ajzenberga, Fast zgłosił się do niego i oświadczył, że ma duże szczęście, bo na jego numer padła... stawka.

Zabrał więc los do wypłaty i dał Ajzenbergowi — 40 złotych.

Dopiero po dłuższym czasie krawiec przekonał się, że padł ofiarą pomysłowego oszusta.

Prokurator wydał nakaz aresztowania nieuczciwego kolektora. Fast nie przyznaje się do winy i utrzymuje, że Ajzenberg wprawdzie wykupił ćwiartkę losu do pierwszej i drugiej klasy, ale nie zapłacił za los w trzeciej klasie, nie może więc sobie rościć pretensji do wygranej.

Pomiędzy kolektorem i krawcem odbywał się sąd polubowny, na którym rabin wydał orzeczenie, aby Fast zapłacił Ajzenbergowi 10 tysięcy, aby w ten sposób wynagrodzić moralne straty krawca.

Fast znów uważając, że nie powinien płacić owych pieniędzy, wniósł przeciwko Ajzenbergowi skargę o fałszywe oskarżenie.

Sprawa o niebywałem dotychczas tle, wywołała duże zainteresowanie.

PROGRAM RADJOWY

PIĄTEK, 5.X.1934 R.

6,45 Pieśń; 6,48 Muzyka; 6.52 Gimnastyka; 7,02 Płyty; 7,35 Chwilka pani domu; 7,50 Koncert reklamowy; 12,10 Muzyka salonowa; 12,45 Wdowa hinduska (pogadanka dla kobiet); 13,05 Po jednej piosence; 15,35 Przegląd giełdowy; 15,45 Mikrorewja — audycja muzyczna; 16,30 Muzyka lekka; 16,45 Audycją dla chorych; 17,15 Koncert kameralny; 17,50 Przegląd wydawnictw; 18,10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy; 18,15 Recital śpiewaczy; 18,45 Życie i obyczaje u zwierząt; 19,00 Muzyka lekka; 19,20 Pogadanka aktualna; 19,50 Wiadomości sportowe; 20,00 Jak spędzić święto? 20,15 Koncert symfoniczny; 22,30 Recytacje poezyj; 22,40 Koncert reklamowy; 23,05 Muzyka taneczna.

MIKRO-REWJA.

Mikro-rewja spotykająca się zawsze z radosnem przyjęciem przez słuchaczów nie zawiedzie ich oczekiwania również dziś o godz. 15.45. Audycja nadana będzie z udziałem artystów teatru „Wielka Rewja".

KONCERT SYMFONICZNY PRZEZ RADJO.

Dzisiejszy koncert symfoniczny o godz. 20.15 transmitować będą rozgłośnie Polskiego Radja z Konserwatorjum Warszawskiego. W koncercie udział weźmie znana śpiewaczka operowa Wanda Wermińska, która odśpiewa utwory Schuberta, Schumanna, Debussy'ego i Szymanowskiego, orkiestrą zaś dyrygować będzie kapelmistrz Adam Dołżycki. W pierwszej części programu wykonany zostanie utwór Berlioza „Król Lear" oraz trzecia symfonja Karola Szymanowskiego, zaś w części drugiej symfonja Nr. 1 Gustawa Mahlera.

GROSZOWE DATKI obywateli na Fundusz Obrony Morskiej stworzą potęgę Polski na Bałtyku. Konto F. O. M. w P. K. O. Nr. 30.680.

Wesoły Kącik

POWIETRZNY SEN.

Nie każdy może uwierzy, ale tak było naprawdę. Pipman wypuścił się w podróż balonem!

Naturalnie tylko we śnie.

Tyle się ostatnio naczytał o bohaterskich lotnikach, tyle razy marzył, że jest jednym z nich, że wreszcie mu się udało.

Przyśniło mu się, że on, Pipman, wypuścił się w podróż balonem... Żegnają go tłumy, owacje, entuzjazm... Pipman rośnie z dumy, radość go rozpiera...

Po raz ostatni macha chusteczką i balon podrywa się w górę... Leci leci, ziemia jest coraz mniejsza i...

Nagle radość znika z serca Pipmana. Wstrząsa nim zimny dreszcz.

— Co? — szepcze. — Oni mnie naprawdę puścili sam na sam z balonem?... Dobrze, że wsiadłem. Ale jak ja wysiądę?

A balon leci i leci, coraz wyżej, coraz wyżej.

— Może już dosyć?! — ryczy Pipman, choć tylko sam jest w koszu.

Ale balon nie słucha i leci.

— Ładna historja! — myśli Pipman. — Poco mnie to było? Kiedy to się skończy? Kiedy się zatrzyma?

I Pipman z tęsknotą wspomi na lądowe środki lokomocji.

— Co jest pięknego balon?— wzdycha. — Dorożka, to ja rozumiem! To jest naprawdę piękna rzecz. Trąci się dorożkarza w plecy i już staje. Ale jak zatrzymać taki balon?

Mózg Pipmana pracuje. Chce sobie przypomnieć, co on wie o balonach. Raz w życiu miał do czynienia z balonem, kiedy był jeszcze chłopcem. Wujaszek Zalcman kupił mu duży czerwony balon. Ale tamten balon to był spokojny balon, nie taki warjat, jak ten. Jak się pociągnęło za sznurek, to odrazu zjeżdżał na dół.

— Może trzeba — wypuścić powietrze? — myśli zrozpaczony Pipman.

I nagle!...

Pipman widzi, że balon to wcale nie jest balon tylko mocno wydęta jego żona Regina! A kosz, to jest zwykły kosz do bielizny, który Regina ciągnie z nim coraz wyżej.

— Regina! To ty? — wrzeszczy w górę Pipman. — Kto cię tak nadmuchał?

Regina uśmiecha się szatańsko.

— Chciałeś się puścić, co? I z kim? Z balonem? Niema tak dobrze! Ze mną się tylko możesz wypuszczać!

— Dobrze! — krzyczy Pipman. — Ja nawet wolę, że to ty, a nie balon. Przynajmniej się będę mógł dogadać. Ale może już dosyć tego latania? Spuśćmy się trochę na dół!

Ale Regina rwie wciąż wyżej.

— Nie mogę się zatrzymać!— krzyczy.

— Dlaczego?

— Sie zanadto nadęłam.

Pipman jest zrozpaczony.

— Wypuszczaj powietrze! — wyje.

I w tej chwili się budzi. Żona, Regina, obudzona jego krzykiem, patrzy na niego przestraszona.

Pipman przeciera oczy i oddycha z ulgą.

— Możesz już nie wypuszczać — zwraca się do żony. To był tylko sen.

Napoleon Sądek.

Baczność! III B! Tajne!

Rewelacje z za kulis szpiegostwa światowego

Dramatyczna rozmowa na lotnisku

„Dziwne" listy kapitana White do ciotki w Utrechcie były regularnie wysyłane. Trzeba przyznać, że poświęcał tym listom dużo czasu i uwagi.

Dzień pracy kpt. White nie był urozmaicony. Do obiadu, a nieraz i podwieczorek przesiadywał w biurze ministerstwa wojny, a wieczorami, otulony w miękki jedwab pidżamy rozkoszował się perłami literatury angielskiej.

Unikał wszelkich zebrań towarzyskich, a rzadko kiedy dawał się nakłonić towarzyszom do jakiejś pijatyki. Koledzy a przedewszystkiem zwierzchnicy bardzo cenili surowe zasady kpt. White i stawiali go za wzór innym.

Nieraz, publicznie wskazywano na kpt. White jako na tego oficera, który jest ozdobą armji angielskiej.

KPT. WHITE UCZY SIĘ LOTNICTWA

Pewnego dnia zgłosił się do kpt. White jeden z kolegów i zapytał:

— Chciałbyś, aby cię przetranzlokowali do Croydon?

— A niby poco? — zapytał zdziwiony kapitan.

— Sprawa jest bardzo prosta, poszukiwani są zdolni oficerowie, celem wyuczenia ich pilotażu.

— To tak... — cicho odrzekł kapitan White, a po chwili już zdecydowanym głosem powiedział:

— Zgadzam się. Jadę.

W dwa dni później, na mocy specjalnego rozkazu, kpt. White został przydzielony do eskadry lotniczej w Croydon. Przyjęto tam znakomitego oficera z należnemi dlań honorami. Zkolei White dostał się w ręce świeinego lotnika i odtąd niemal codziennie odbywał naukę. Kapitan okazał się bardzo zdolnym, a co najważniejsze zuchwałym.

Po czterotygodniowej nauce wyprawiał na samolocie zuchwałe łamańce i inne niebezpieczne sztuki z dziedziny akrobatyki lotniczej.

NOCNA ROZMOWA

Było to pewnej nocy. Kapitan White siedział w swej skromnej kwaterze i głowił się nad treścią listu do „drogiej pani Marji". Otrzymał bowiem od p. Marji tego dnia list, w którym donosiła mu, że w najbliższych dniach przyjeżdża do Londynu jeden z członków rodziny Meenher von Lanton.

— Meenheer von Lanten — myślał zadumany kpt. White— a więc wszystko w porządku. Szczęście! Już niedługo tu będę. wyjadę.

Tok rozmyślań został przerwany nieoczekiwanym pukaniem do drzwi. Kapitan gwałtownie drgnął.

— 2 w nocy — wyszeptał. Któż to może być. Czyżby?...

Drzwi uchyliły się. Ukazała się w nich sympatyczna postać szefa kpt. White, pułkownika Jacksona.

Kapitan zerwał się ostro z miejsca i stanąwszy w służbowej postawie, zapytał:

— Pan pułkownik? Co za honor! Ale czemuż to o tak tajemniczej porze? Zaszczyt...

— Zaszczyt? — przerwał ostro pułkownik.—To nie żaden zaszczyt rozmawiać z niemieckim szpiegiem. Zrozumiano!?

Kpt. White nie drgnął nawet. Zdawał sobie sprawę, że najdrobniejszy, nieznaczny ruch może go zgubić. Patrzał spokojnie acz przenikliwie w oczy płk Jacksona.

A ten, po chwilowej przerwie mówił dalej:

— Pan gra doskonale swą rolę, panie... ale to panu nic nie pomoże. Mam zbyt oczywiste dowody w ręku. Pańska korespondencja zwróciła moją uwagę. Doszły one do moich rąk i wówczas zainteresowaliśmy się bliżej liczbami, które rzekomo miały przedstawiać sumy pieniężne. Niezbicie ustaliliśmy, że ujawniały one, jakże dokładnie wysyłkę wojsk.

Świetnie pan to robił. Ciotka! Spadek! Dzięki pańskiej robocie sztab niemiecki prędzej dowiadywał się o tranzlokacji pułków, aniżeli zainteresowani dowódcy. W ubiegłym tygodniu 4 pułki nasze zostały w pień wycięte. Stało się to w tak nieoczekiwany sposób, że dotąd nie wszyscy orjentują się czemu przypisać tę straszliwą rzeź. Ale my wiemy.

To pan uprzedził sztab niemiecki, to pan wysyłał szyfrowane listy, to pan kradł informacje z biura i przesyłał je Niemcom. Tak postępuje zdrajca, albo szpieg.

A teraz, bez obsłonek, kim pan jest? Jest pan angielskim oficerem, czy też skradł pan dokumenty?

Dalszy ciąg nastąpi.

Emge

Upiory Chicago

Albo wolność, albo zastrzyk... „dżumy"

Usłyszawszy twardą i zdecydowaną odpowiedź komisarza Hartinga, zebrani w pokoju panowie spojrzeli po sobie. Należało wnioskować, że albo nie byli przygotowani na taką odpowiedź, lub też w milczeniu wyrażali uznanie dla szaleńczej odwagi komisarza.

Dłuższe milczenie przerwał starszy pan, odgrywający snać rolę przywódcy:

— Bardzo cenię, kapitanie, odwagę, schylam głowę przed pańską stanowczością, ale powtarzam, jest pan w naszej mocy i nie pomoże tu żadna brawura. Albo pan zaakceptuje nasze warunki, albo też... Rozumie pan?

— Rozumiem doskonale. Ale to nie metoda przeciw mnie — wypalił komisarz. — Róbcie, co wam się podoba.

I znów w pokoju zapanowała denerwująca cisza. Niczem przed burzą.

Pierwszy podniósł się starszy pan, za nim inni. Wychodząc odezwał się:

— Daję panu 10 minut czasu do namysłu. Proszę zastanowić się.

Komisarz nie raczył odpo się. Po chwili został sam w pokoju.

Na zimno począł rozważać swą sytuację. Dostał się w ręce tajemniczej bandy, to nie ulegało żadnej wątpliwości. Zachowanie się jego trochę zdetonowało bandę, ale czy na długo i czy to osiągnie skutek?

Raczej nie. Sądząc z pozorów, są to ludzie zdecydowani na wszystko. Nie ulękną się i poprostu usuną go z drogi.

Jak? Zapewne zastrzykną mu dżumę. Komisarz mimowoli wzdrygnął się. Dżuma! Wolałby zginąć w ulicznej walce z bandytami, aniżeli po zastrzyknięciu strasznej zarazy oczekiwać na śmierć. To potworne.

Komisarz spojrzał mimowoli na ścienny zegar. Upłynęło już 5 minut. Za dalsze 5 będzie musiał wyraźnie odpowiedzieć. Jaką da odpowiedź? Jeżeli odrazu odpowie stanowczem „nie" rola jego będzie skończona. Nie będą przecież z nim się certowali. Zapewne celują w sztuce znęcania się nad więźniami.

Coprawda nigdy nie używał tych metod, ale wiedział doskonale, że w policji amerykańskiej znane jest badanie „3-go stopnia", czyli inaczej nieludzkie znęcanie się nad więźniem. Przestępcy na pewno mają i swoje metody, nie różniące się od policyjnych. A może jeszcze gorsze?

Komisarz znów spojrzał na zegarek. Jeszcze minuta! Za chwilę wejdą i trzeba będzie odpowiedzieć. Harting mimowoli ścisnął pięści.

W ostatniej chwili błysnęła mu myśl: Grać na zwłokę! Po dwóch dniach dowiedzą się w policji, że komisarz Harting zaginął. Rozpoczną się poszukiwania. Może przewiozą go w inne miejsce, skąd łatwiej będzie uciec... O tej ewentualności pomyślał Harting dopiero teraz. Może istotnie uda się.

A więc do dzieła! Do pokoju weszli wszyscy czterej nieznajomi. Każdy z nich ukradkiem spojrzał na komisarza, ale ten obojętnie patrzał na przeciwległą ścianę. Zaledwie starszy pan zajął miejsce, rzucił pytanie:

— A więc panie komisarzu! Upłynęło 10 minut. Żądamy odpowiedzi. Albo odzyska pan wolność, albo też... i tu uśmiechnął się szatańsko.

Był to tak przykry zgrzyt, że komisarz spojrzał na pytającego. Zauważył, że starszy pan ma dziwnie błyszczące oczy. Ale jakieś obłędne. Nieraz widział taki wzrok u obłąkanych.

Wzdrygnął się, ale szybko opanował i odrzekł:

— Chętniebym z panami pertraktował, ale nie mam żadnej pewności, czy dotrzymacie słowa.

— W razie przeczącej pana odpowiedzi — mruknął starszy pan — dotrzymamy na pewno.

— Widzi pan. A ja chciałbym mieć pewność, że gdy zgodzę się na panów warunki, odzyskam wolność.

Widzę, że pan zamierza się bawić z nami w towarzyską grę. My nie mamy na to czasu. Nie zgadza się pan, prawda? Dość zabawy. Nie będę się z panem zabawiał w niepotrzebną rozmowę. Drogo pan zapłaci za upór.

Do lochu z nim!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Miecz. Gór.

Francja wobec konieczności reform społecznych

USTRÓJ SIĘ ZESTARZAŁ

Mowa premjera Doumergue'a, wypowiedziana przez radjo, jest zewnętrznym i urzędowym wyrazem przełomu ustrojowego we Francji. Gasną tam ustawy konstytucyjne, które obowiązywały w przeciągu lat sześćdziesięciu t. j. od 1875 r. Ustawy te odpowiadały treści życia Francji w końcu ubiegłego stulecia i częściowo jeszcze na progu bieżącego, w okresie poprzedzającym wojnę światową, ale dziś, wobec wezbrania potrzeb zbiorowości, stały się już zbutwiałą powłoką, która rozpada się pod działaniem pulsującej wewnątrz i rwącej się do życia nowej rzeczywistości. Ta rzeczywistość domaga się dla swojej treści nowych ustaw konstytucyjnych.

POD GROZĄ ZAGŁADY

Godzi się tu przypomnieć, że już dwa lata temu w czasopiśmie bardzo poważnem, które od kilku dziesiątków lat stanowi vade mecum dla wszystkich czynnych polityków, parlamentarzystów, posłów, prezydentów państwa, senatorów, publicystów w piśmie, które przez cały czas swego istnienia nie umieściło ani jednego zdania, nie mającego głębszego życiowego znaczenia i wagi prawnej — wydrukowano wtedy niezmiernie groźne i wymowne ostrzeżenie. Miesięcznik ten, wychodzący w Paryżu, p. t. „Przegląd polityczny i parlamentarny", w Nr. 457 postawił całe to zagadnienie ustaw konstytucyjnych w słowach bardzo ostrych, odbijających od zwykłego panującego tam tonu: „Trzeba spełnić **nareszcie, natychmiast, pod grozą zagłady** dzieło odkładane oddawna. Trzeba przebudować państwo przystosować je do powojennych warunków społecznych, politycznych i finansowych. **Dotąd wystarczały wybiegi.** Ale wybiegi już więcej **nie wystarczą.** Każda minuta zbliża nas do katastrofy; parlamentarzyści zaczynają to już przeczuwać, lecz wkrótce i opinja publiczna zda sobie z tego sprawę".

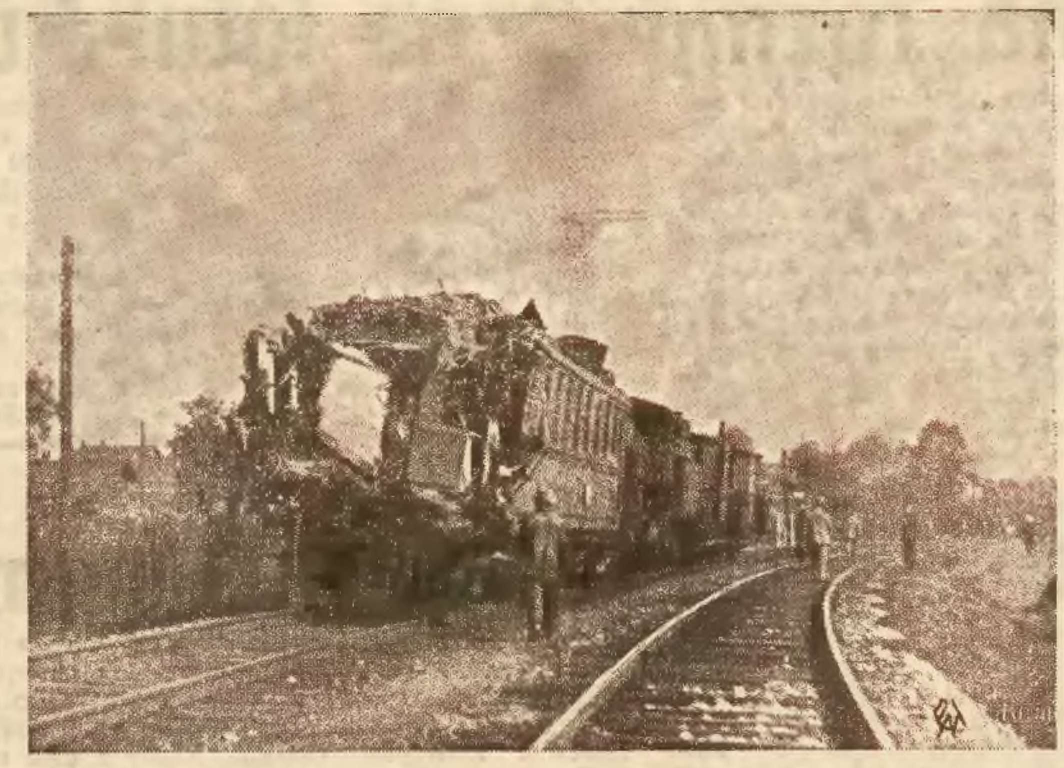
Te prorocze słowa najpoważniejszego czasopisma politycznego we Francji potwierdzone zostały wkrótce potem przez wypadki paryskie przed Izbą Deputowanych. We Francji bije rzeczywiście godzina dwunasta, ale nie godzina duchów pełna sielanki, liryzmu lub kontemplacji. Strupieszałe ustawy z 1875 roku zaczynają straszyć i wymagają prześwietlenia i przewietrzenia wielkiego gmachu Francji.

LEWICA PRZECIW REFORMIE DOUMERGUE'A

Reforma konstytucji projektowana przez p. Doumergue'a jest narzędziem, po które —jak się zdaje—sięgać zamierza prawica oraz zwolennicy faszyzmu. Centrum — radykałowie i różne odmiany republikanów— waha się jeszcze. Reformie przeciwstawia się zdecydowanie zjednoczona lewica robotnicza. Rozpoczęły się już nawet starcia między obu obozami. Słusznie rozumuje p. Doumergue, że reforma konstytucji jest niezbędna, lecz nie chodzi o to teraz tylko, jaką będzie forma i treść konstytucji, lecz kto będzie wykonywał władzę we Francji, kto skorzysta w pierwszym rzędzie ze wzmocnionych prerogatyw rządu i władzy. Może się więc stać i tak, że wstępem do reform konstytucyjnych będzie próba sił między lewicą a prawicą francuską.

Jak ta próba wypadnie, jaki będzie jej przebieg i formy, o tem za wcześnie — by jeszcze mówić, skoro przygotowanie terenu i obozów do **walki dopiero** się rozpoczęło.

Na miejscu strasznej katastrofy kolejowej



W Krzeszowicach pod Krakowem, wydarzyła się straszna katastrofa kolejowa, w której straciło życie 10 osób a kilkadziesiąt odniosło ciężkie i lżejsze rany. Na zdjęciu — tylne wagony pociągu Gdynia — Kraków całkowicie zmiażdżone przez pociąg wiedeński, który wskutek mgły najechał na stojący przed sygnałem pośpieszny pociąg gdański.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Po 6 latach przypomniał sobie żonę

P. Dzidka z Pragi prosi nas o radę w sprawie, którą tak opisuje:

„Kochany Redaktorze! Jestem od kilku lat Twoją stałą czytelniczką i zawsze czytam, jak przychylnie dajesz rady i goisz rany wszystkich cierpiących istot. Zwracam się więc i ja do Ciebie o radę, w nadziei, że mi pomożesz to wszystko przecierpieć i przeżyć, gdyż sama już nie mam sił. Wszyscy mnie potępiają, Ty zaś nie potępisz, kochany Redaktorze, gdy naprawdę mię zrozumiesz. Jestem niewinna, bo cóż mogę być winna, że naprawdę pokochałam i że miłość moja zjawiła się dopiero w 23 roku życia?

Jestem blondynką, o dużych niebieskich oczach, podobno ładną, b. zgrabną i mile widzianą przez mężczyzn. Mimo to jestem b. nieszczęśliwą istotą. Mam lat 23, jestem mężatką, mam 7 - letnią córkę, którą b. kocham i chowam sama, gdyż z mężem rozeszłam się w 3-y miesiące po ślubie, ponieważ mąż mój wrócił do dawnej kochanki. Mając ją przed ślubem, ukrywał to tak starannie, że ja, ani moi rodzice nie zdążyliśmy tego zauważyć, zwłaszcza, że ślub nasz odbył się bardzo prędko.

Po 3 miesiącach, jak zaznaczyłam, mąż mój wrócił do niej, a ja zostałam sama z dzieckiem. Było mi ciężko, gdyż nie miałam zdrowia, a musiałam zarobić dla siebie i dziecka. Pracowałam w pocie czoła, ale łaski od nikogo nie chciałam.

Dziś po 6 latach mąż mój widzi mnie po raz pierwszy szczęśliwą i staje mi na drodze szczęścia. Szczęściem mojem zaś nazywa to, że mi się lepiej powodzi. Sądzi, że o ile ja mam sklep to z tego jestem b. zadowolona, bo dotychczas życie moje nie miało żadnego uroku. Dziś ma już urok i jestem szczęśliwa, ale z innego powodu. Otworzyłam sobie mały sklepik wraz z moim ojcem.

Kiedy pierwszy raz stanęłam w sklepie przyszedł do mnie klient po papierosy, gdy mu je podałam, spojrzał mi głęboko w oczy. Zrobiło mi się bardzo gorąco i kiedy wyszedł, prędko wyjrzałam za nim. Widziałam, jak prędko leciał. Jak się okazało, śpieszył do pracy. Fabryka, w której pracuje, jest b. blisko mojego sklepu.

Od tej chwili co dzień czekałam na niego z bijącem sercem. Był bardzo dumny i nigdy nie dał najmniejszej okazji do rozmowy na nasz temat, której tak pragnęłam! Cierpiałam okropnie. Nie cieszyło mnie nic, tylko chciałam zawsze patrzeć w jego cudne oczy.

Tak mijały dni, aż pewnego dnia powiedział mi, że o ile chcę, to możemy się spotkać. O mało nie zemdlałam z radości, że nareszcie... Poszłam z nim się przejść i wyznałam mu wszystko, co mnie tak okropnie męczyło.

Dziś jestem najszczęśliwszą na świecie istotą. Kocham go naprawdę tak bardzo, że mi brak słów. Mój drogi Manieczek też mnie kocha, bo jak mo że być inaczej? Kochamy się, aż tu mój mąż po 6 latach, kiedy go rzuciła kochanka, chce się ze mną zejść. Więc proszę Cię kochany Redaktorze, radź, co zrobić, tylko błagam Cię nie każ się rozejść z moim najukochańszym Manieczkiem, bo tego nie przeżyję".

Mąż stracił wszelkie moralne prawo do Pani, gdy opuścił Panią w 3 miesiące po ślubie. Nie widzę powodu, aby Pani miała teraz dla niego burzyć swe szczęście.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

O WEJŚCIE DO LIGI

Międzyokręgowe rozgrywki w piłce nożnej o wejście do ligi państwowej, przeprowadzone w czterech grupach, zostaną wkrótce zakończone.

Dwie grupy już wyłoniły swoich mistrzów, a mianowicie: w grupie drugiej — Śląsk Świętochłowice, a w grupie czwartej — WKS Śmigły z Wilna

O tytule mistrza pierwszej grupy zadecyduje rozgrywka ŁTSG — Legja poznańska. Mecz ten odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Poznaniu. O mistrzostwie w grupie trzeciej zdecyduje mecz Rewera — Czarni. Mecz ten rozegrany zostanie 14 bm.

POLSKA — NIEMCY W TENISIE STOŁOWYM.

Międzypaństwowy mecz Polska — Niemcy w tenisie stołowym dochodzi do skutku w piątek, 26 b. m., w Gdańsku.

Po meczu reprezentacja Polski pozostanie jeszcze przez dwa dni w Gdańsku i weźmie udział w turnieju międzynarodowym o mistrzostwo Gdańska.

O MISTRZOSTWO MOSKWY WALCZYŁO 800 TENISISTÓW

O mistrzostwo tenisowe Moskwy walczyło, jak się dowiadujemy, 800 tenisistów.

Tytuł mistrzowski zdobył ponownie Borys Nowikow. Tytuł mistrzyni przypadł Ninie Teplakowej, która jest od szeregu lat czołową rakietą Sowietów.

PIĘŚCIARZE LIPSKA ROZGROMILI REPREZENTACJĘ DREZNA.

Bokserska repreztacja Lipska pokonała w meczu międzymiastowym repreztację Drezna w wysokim stosunku 12:4.

POLSCY LEKKOATLECI NA LIŚCIE NAJLEPSZYCH DZIESIĘCIU

Dziennik sportowy „Mittag" zamieszcza wykaz najlepszych 10-ciu lekkoatletów europejskich w różnych działach sportu.

Z Polaków na listach tych uwzględniono:

Na dystansach średnich — Kucharskiego, na długich — Kusocińskiego, oraz w kuli — Heljasza.

NOWE ZWYCIĘSTWO POLONJI KARWIŃSKIEJ

Ostatnie mistrzowskie spotkanie Polonji karwińskiej ze stojącą na drugiem miejscu w tabeli „dywizji" morawsko - śląskiej „Hanacką Slavią" przyniosło Polakom piękne zwycięstwo 5:0 (2:0).

Zwycięstwo Polonji wywołało wśród polskich sportowców ogromne zadowolenie.

WLTK — LWOWSKI T. K. 1:1.

Wczoraj na kortach WLTK rozpoczął się mecz tenisowy o drużynowe mistrz. Polski między WLTK a Lwowskim TL.

Wyniki: Hebda — Popławski 6:4, 6:2, Spychała — Kołcz 6:2, 6:3, Lilpopówna — Orzechowska 6:8, 6.4.

Spotkanie to przerwano z powodu ciemności.

Dziś o godz. 10-ej rano dokończenie tego spotkania a o 2.30 dalszy ciąg meczu.

NA MECZ POLSKA — RUMUNJA

Miłośnicy piłkarstwa z Łodzi i z Warszawy, będą mieli ułatwiony wyjazd na mecz Polska — Rumunja (14 października — we Lwowie), dzięki inicjatywie Warsz. Zw. Dziennikarzy Sport.

Podróż do Lwowa w obydwie strony kosztować będzie 19 zł. Pobyt we Lwowie potrwa 2 dni.

Zapisy przyjmuje biuro Wagons Lits - Cook, hotel Bristol.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

BERLIN. Nowy rekord Niemiec w rzucie dyskiem oburącz ustanowił Fritsch z Policyjnego Klubu Sportowego, uzyskując 85 mtr. 10 cm.

HAMBURG. Startowały tu w tych dniach czołowe lekkoatletki niemieckie, które uzyskały szereg dobrych wyników. Najlepiej zaprezentowała się słynna biegaczka Krauss, która zajęła dwa pierwsze miejsca i parę drugich.

RZYM. Mistrzostwa szosowe Włoch w kolarstwie przyniosły tytuł mistrza słynnemu Learco Guerra.

AMSTERDAM. Dwaj lekkoatleci holenderscy, Berger i Peters, którzy w ub. miesiącu zdobyli tytuły mistrzów Europy, po powrocie do kraju otrzymali w nagrodę krzyże zasługi.

Rewolta hitlerowska w Wiedniu

w austrjackiem oświetleniu urzędowem

WIEDEŃ (PAT). W dniu wczorajszym ukazała się urzędowa publikacja o rewolucji narodowo-socjalistycznej w dniu 25 lipca r. b. Publikacja, zawierająca 121 stronic, przedstawia na podstawie urzędowych akt i dokumentów historję ruchu narodowo - socjalistycznego w Austrji.

Rozdział pierwszy opisuje powstanie stronnictwa nar. - socjalistycznego w Austrji i dowodzi, że stronnictwo to, pozostawione samo sobie nie zdobyło by większego znaczenia, dopiero pomoc propagandystyczna i materjalna ze strony Rzeszy niemieckiej umożliwiła stronnictwu temu rozwój.

Rozdział drugi zawiera urzędowe akta, z których wynika, że nielegalna organizacja nar.-socjalistyczna kierowana była z Niemiec i stanowiła część składową niemieckiej partji nar.-socjalistycznej. „Fakt ten, stwierdzony dokumentami — podkreśla publikacja — rozstrzyga ostatecznie kwestję odpowiedzialności za wypadki w Austrji". Dalej rozdział ten stwierdza, że dr. Dollfuss i rząd austrjacki nie chcieli konfliktu z Rzeszą niemiecką, zostali jednak sprowokowani w sposób, nie mający przykładu w historji polityki europejskiej. Mimo to Austrja jest nadal gotowa do porozumienia aż do ostatnich granic możliwości.

Rozdziały trzeci i czwarty podają historję zamachu stanu z 25 lipca w Wiedniu i na prowincji na podstawie relacyj urzędowych, zeznań naocznych świadków i akt sądowych. Szczególnie wstrząsający jest opis śmierci dr. Dollfussa.

Do broszury dołączonych jest 8 sfotografowanych dokumentów nar. socjalistycznych. Autor broszury, komisarz rządowy propagandy dr. Adam zaznacza w słowie wstępnem, że ogłoszenie broszury ma na celu stworzenie jasnej sytuacji, jako podstawy do ewentualnego porozumienia.

SKŁADAJCIE OFIARY NA POWODZIAN!

Karkołomne popisy szybowca

MOSKWA. (PAT). Na zlocie szybowców w Koktebel na Krymie pilot Anochin dokonał niebywałego eksperymentu.

Odczepiwszy szybowiec od samolotu na wysokości 2500 m., lotnik spadał niemal pionowo do wysokości 1500 m. z szybkością 220 klm. na godzinę, poczem rozmyślnie połamał szybowiec, spadał czas jakiś z kabinką pilota, odpiął rzemienie, którymi był przymocowany i wylądował na spadochronie.

Zatonął parowiec

NOWY JORK. PAT. Statki, które pośpieszyły na ratunek parowca angielskiego „Milfott", który w dniu wczorajszym przez dłuższy czas nadawał sygnały „SOS", nie zdołały dotychczas odnaleźć najmniejszego śladu parowca.

Istnieje obawa, że parowiec „Milfott" zatonął.

NOWY JORK (PAT). Nadzieja uratowania statku angielskiego „Millpool" została prawie stracona. Stacje radjowe nie otrzymały żadnych nowych sygnałów ze statku. Silna burza na oceanie sroży się w dalszym ciągu.



Ks. Papielatczyk z Krzeszowic udziela ostatnich sakramentów konającym ofiarom wstrząsającej katastrofy kolejowej, o której piszemy obszernie obok.

MIŁOŚĆ ANUSI

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

Szawiński rzucił okiem na te weksle i zapytał:
— Czy więcej ów książę Tomirski już nic panu nie winien?
— Nie.
— Czy pan się nie zwracał z żądaniem zapłacenia do księcia?
— Nie. Była w jego imieniu pewna pani, zdaje się, że pani Chomowiczowa, ale... nie doszliśmy do porozumienia. Zresztą, to do rzeczy nie należy... Płaci pan czy nie?
— Zaraz, zaraz.. Przecież panu nie odmawiam. Czy może mi pan powiedzieć, gdzie teraz jest książę Tomirski?
— Owszem. W „Sopocie". Telefonował do mnie stamtąd przed godziną, żeby się dowiedzieć, czy weksle zostały zapłacone. Prosił po zapłaceniu telefonować do niego do hotelu „Metropol".
— Bardzo dobry hotel — odparł Szawiński, poczem poszedł do kasy, wyjął z nich ogromną plikę banknotów, odliczył czterdzieści tysięcy i wręczył je bez słowa lichwiarzowi.
Następnie zatelefonował do „Sopotu". Nie zastał Romana w hotelu, ale zostawił mu polecenie, aby natychmiast przyjechał we własnym interesie i zjawił się u niego w biurze.
W tej samej chwili wszedł nagle do biura Bolesław. Szawiński szybko schował weksle i zapytał, co się wogóle dzieje. Bolesław odpowiedział wymijająco, a wkońcu rzekł tylko krótko:
— Jestem bardzo nieszczęśliwy...
— Przez... nią?
Bolesław milcząco skinął głową.
— Więc już wiesz wszystko? — zapytał Szawiński.
— Tak. A ty?
— Ja już wiem oddawna.
— Więc dlaczegoś nic nie mówił?
— Czasami pozory mylą.. Nie miałem pewności.
— Posłuchaj... Nie mam teraz głowy do pracy, sam rozumiesz. Posiedzę chwilę w moiem dawnem mieszkaniu. Gdyby przyszła, przyślesz mi ją.
Przyszła punktualnie o czwartej. Szawiński skierował ją do mieszkania przy biurze, przedtem wszakże zapytał:
— Czy pani przedtem nie mogłaby mi wytłumaczyć, jak stoi sprawa z lichwiarzem Szymczykiem i jego wekslami...?
— Ach, więc był tu??
— Tak jest.. Niech mi pani łaskawie wyzna wszystko bez obawy.
Opowiedziała mu całą prawdę i rozpłakała się rzewnie.
Szawiński, trochę wzruszony, zapytał:
— Dlaczego odrazu nie wyznała mi pani wszystkiego? Możebym panią poratował?
— Pan?
— A tak. Niesłusznie uważa mnie pani za swego wroga. Ja jestem tylko... przyjacielem Bolka... Dla niego postarałem się wybawić panią z kłopotu. Zresztą, weksle już są zapłacone.
— Bez wiedzy Bolka?
— Ukryłem to przed nim raz na zawsze. Nie chcę mu przyczyniać nowego bólu.
— Ale tyle pieniędzy?
— To już ja sobie załatwię z księciem Romanem. Dostanie nauczkę ode mnie.
Elżunia chwyciła ręce Szawińskiego, ściskając je długo i mocno. Mówiła:
— Pan jest bardzo dobry. Nie oceniłam pana... Będę panu dozgonnie wdzięczna.
— O tem potem pogadamy. Niech pani śpieszy do Bolka. Już się pewno niecierpliwi. Ale, ale... mam tu jeszcze list dla pani — dodał wyjmując z szuflady list Anusi... no... i niech pani się nie boi, możem jeszcze jakoś..
Idąc do męża, pomyślała sobie:
— Jak to nigdy niewiadomo... Gdybym mu się zwierzyła, możeby mnie uratował.
Szawiński zaś mruczał pod nosem:
— Czyżbym się mylił? Może ta Elżunia bynajmniej nie jest taka podła, jak mi się wydaje..?

24. WYROK.

Gdy Elżunia weszła do pokoju, w którym Bolesław oczekiwał ją, stanęła przed nim, jak oskarżona przed sędzią. Grzebał w papierach i wskazując jej krzesło rzekł.
— Musimy szereg spraw uregulować, bo zaidą wielkie zmiany w naszym dotychczasowym stosunku. Od teraz będziemy musieli iść odrębnemi drogami. Separacja.
Elżunia szepnęła cichutko:
— To... taka hańba dla mnie... Wstyd wobec ludzi... rodziców... matki zwłaszcza.
— Pójdę do nich, sam im wszystko wytłumaczę, że nasze... charaktery się nie zgadzają... Nie powiem nic z tego, czego byłem świadkiem.
— Więc doprawdy przypuszczasz, że zawiniłam? Nie wyobrażasz sobie, że mogłam zostać wciągnięta tam przez pewne okoliczności...
— Postawmy lepiej krzyżyk na tem, co się stało i nie ponawiajmy nawet rozmowy o tem..
— A jeżelibym ci przysięgła przed ołtarzem na wszystkie świętości, że póki noszę twoje nazwisko, nie splamiłam go ani jedną zdradą? Przysięgnę na zdrowie naszego dziecka...
— To zbyteczne. I tak ci nie uwierzę. Bardzo cię proszę raz jeszcze więcej mi o tem nie wspominać aby nie jątrzyć ran. Postanowienie moje jest, zresztą niezachwiane.
Zbliżyła się do męża i szepnęła mu zmienionym głosem:
— Posłuchaj mnie chwileczkę... proszę cię o to, jak o największą łaskę... Owszem, przyznaję, że byłam nierozumna... że okazywałam ci chłód. który mógł cię oburzyć... ha, cóż.. byłam szalona... Wszystko, co mi powiesz, będzie słuszne.. ale czy doprawdy cała przyszłość moja nie zdołałaby już naprawić błędu przeszłości?
— O, nie... Nawet niema o czem mówić. Ja już tę sprawę gruntownie przemyślałem... Kochałem cię, głęboko, idealnie, prawdziwie.. Trzeba było wiele, by to wszystko w ciągu jednego dnia wykorzenić... Mało ktoby to wogóle przeżył... Nie mówię, oczywiście, o ludziach tego pokroju, co ten, który zbezcześcił moje nazwisko i skalał mój honor...
— Ależ, Bolku, przysięgam ci...
— Powtarzam ,że nie chcę o tem więcej mówić. Wcale nie poto chciałem się z tobą zobaczyć. Chodzi tylko o ustalenie warunków, w jakich się znajdziemy na przyszłość...
— Jakto? Więc chciałbyś...?
— Zwracam ci wolność... Nie chcę do sprawy mieszać sądu... Ot, tak tylko...
— Jak?

Dalszy ciąg nastąpi.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

DOKTOR CHCE MIEĆ SYNOWĄ.

Znajomość pań Zierskich z Zygmuntem Przyboszem stawała się coraz zażylsza. Przybosz nie odstępował na krok od Teci i starał się wyświadczyć jej drobne przysługi, stać się potrzebnym, a przedewszystkiem miłym.
Pewnego dnia przybył pod regle ze swym ojcem, którego przedstawił paniom. Pani Zierska była wyraźnie ucieszona. Wdała się zaraz z lekarzem w długą rozmowę i zwolna zwierzyła się z pewnych spraw, które uważała za możliwe do odsłonięcia oraz dowiedziała się cośniecoś o obu panach Przyboszach. Doktór, który wybił się wyłącznie dzięki ciężkiej pracy i zdolnościom, był człowiekiem prostym i szczerym. Trochę go bawiła źle markowana ciekawość pani Zierskiej, ale zawsze pełen wyrozumiałości dla ludzi nie miał jej tego za złe.
— Dbać musi o los swej córki — myślał i patrzył na Tecię z wielką życzliwością, oczarowany jej wdziękiem.
Nie uszło jednak jego oczu zachowanie się Teci, wciąż jeszcze nacechowane smutkiem. Zagadnął więc po paru dniach wprost panią Zierską:
— Czemu to panna Tecia jest taka przygnębiona?.. Czy miała jakie ciężkie przejście?
Pani Zierska była nieco zaskoczona tem pytaniem.
— Jakież w jej wieku można mieć przeżycia?... — powiedziała po chwili milczenia. — Zresztą przyznam się panu doktorowi... Kochała się nieszczęśliwie w człowieku, który nie był dla niej odpowiednim. Dowiedziała się potem, że jest żonaty. Ale niech pan doktór zaraz nie myśli, że między nimi coś zaszło. Ot, takie dziewczęce uniesienie, które mija. bo minąć musi. W dodatku chorowała mi trochę i jeszcze niezupełnie przyszła do siebie. Martwi mnie, że jest jeszcze taka niewyraźna, ale mam w Bogu nadzieję, że to przejdzie, że całkowicie odzyska zdrowie i humor.
Doktór potakiwał głową.
— Z młodymi, my rodzice, musimy przeżyć niejeden kłopot. Z moim drągalem miałem też kłopoty. Zakochał się w wielkiej pannie, ale skończyło się na szczęście tem, że wyszła zamąż za hrabiego, a teraz poznanie pań zdaje się ostatecznie wybiło mu tamtą z głowy. Chciałbym, żeby się już ustatkował i wziął się do pracy, bo z nieróbstwa nic dobrego nie wychodzi.
— Święte słowa pana doktora! — przyznała pani Zierska. — Ale dobrze mu z oczu patrzy i będzie pan doktór miał z syna pociechę. Bardzo miły jest pan Zygmunt.
— A wie pani, co mi powiedział mój syn?
— Nie, alem ciekawa.
— Że zakochał się w pani córce bez pamięci. Aż mnie z Warszawy ściągnął, żeby z nim tu posiedzieć. Zapowiedział mi, że jeśli dostanie kosza, to przepadł z kretesem. Aż się o niego naprawdę przeląkłem, bo naogół chłopak jest opanowany, spokojny i nigdy nie zdradzał żadnej wybuchowości. Aż tu nagle...
— Młody jeszcze! — powiedziała niepewnie pani Zierska. — to i łatwo zapalny.
— Przyjechałem i muszę pani powiedzieć, że tak pięknej panny nie spotyka się często. Tylko... coś panna Tecia niebardzo łaskawa dla Zygmunta. A szkoda. Wiem o paniach wszystko chyba, zawdzięczając to pani szczerości, byłbym rad, gdyby nasze dzieci zbliżyły się. Jestem bogaty, stać mnie na zapewnienie synowi i jego żonie beztroskiego życia. Zygmunt nie daje mi spokoju i codzień mnie zamęcza, żeby z panią pomówić szczerze, bo on się boi!... Słyszała pani coś podobnego? Chłop wyrósł jak dąb i boi się. Powiedziałem mu, że przedewszystkiem niech pomówi z panną Tecią, przecież nie możemy się narzucać paniom, a przedewszystkiem tej, którą sobie upatrzył na żonę.
Pani Zierska słuchała tego wszystkiego z otwartemi ustami. To przechodziło jej marzenia. Zdążyła się już dowiedzieć, kim jest doktór, a zachwycona była nim tem bardziej, że ujął ją swojem obejściem, prostotą i szczerością.
Nie słysząc odpowiedzi, doktór ciągnął dalej:
— Naturalnie nie można nikomu nakazać uczucia. Nie mówię też wszystkiego w tym celu, by pani wywierała jakiś nacisk na pannę Tecię. Ona sama musi zdecydować o swoim losie i przyszłości mojego syna. Przyznam się pani, że nie marzyłem o piękniejszej i milszej synowej. Ileż w tej dziewczynie jest wdzięku!
— No, chyba państwo przemarzliście do kości! — zawołała Tecia. — Czas do domu na obiad.
Ruszyli zatem, wolno idąc przez zaspy śnieżne.
Chwilowe ożywienie, jakie objawiła Tecia, zniknęło po drodze. Dopóki jeździła na nartach, pochłonięta nauką płużenia, zakosów, podchodzenia, christjanji, czas zbiegał prędko, na duszy było lżej. Zapominała o samej sobie, o tem, co ją przygnębiało. Kiedy odpasywała narty, wracało dawne przygnębienie. Wyrzucała sobie chwile zapomnienia.
— Jestem podła, wstrętna!—myślała.—Wystarcza mi trochę rozrywki, by zapomnieć o Stefie, który leży pod zmarzłą ziemią...
Serce jej ogarniało rozczulenie i żal tak głęboki, że w ślicznych jej oczach zjawiały się łzy. Ukrywała je starannie.
—Byłam niedobra dla niego — wymawiała sobie. — Robiłam mu przykrości! Nawet pocałować się nie pozwalałam, choć przecież tego tak pragnął!..
I Tecia obarczała siebie urojonemi krzywdami, które rzekomo wyrządziła ukochanemu.
Nowi znajomi podobali się jej. Zygmunt był miły, uprzedzająco grzeczny i delikatny. Jego ojciec w oczach Teci był ideałem ojców. Chętnie wdawała się z nim w rozmowę unikając jednak tematów w osobistych, ot, raczej o pięknie natury (doktór sporo podróżował i wiele widział), o miejscowościach kuracyjnych, których Tecia nie znała zupełnie, o ludziach.
Panno Teciu, czemu pani znów posmutniała? — dopytywał się Zygmunt, równając z nią krok.
— Wydaje się panu — odpowiadała niezmiennie.
Pani Zierska patrzyła na dorodną parę. Dobiegały ją urywki rozmowy i postanowiła przypuścić szturm na córkę.

Dalszy ciąg jutro

Październik
5
Piątek
Placyda

KRONIKA KRAKOWA

Ze sportu:

Deszcz kar na graczy i kluby piłkarskie

Coraz to więcej widzimy że Wydział Gier i Dysc. K. Z. O. P. N karze tak kluby jak i graczy, a to prawdopodobnie dla tego by uzdrowić stosunki, które na terenie okręgu krakowskiego w ostatnich czasach znacznie się pogorszyły.

Dziś znowu podajemy listę ukaranych graczy i kluby za różne przewinienia.

Ukarano graczy: Orzechowskiego St. z R.K.S. Legja 3 mies. dyskwalifikacją za pogróżki wobec sędziego.

Czopik Edward z RKS. Legja 4 miesiące również za pogróżki wobec sędziego.

Gorczyca Antoni z KS. Zwierzynieckiego 2 miesiące za brutalną grę.

Pamuła St. z KS. Zwierzynieckiego 6 tygodni za słowną obrazę sędziego.

Spitzer Emil z Makkabi, Teilerman Józef z Ż. T. S., Paluch Jan z K. S. Prądniczanka, Dybel Marjan z KS Garbarni po 1 tygodniu za niesportowe zachowanie się.

Maciąg Jan, Jedryk Franc. z S. K. S. Legjon, Wrona Stefan z T.S. Krowodrzy, Iskrzycki Franc, z Z.F.G., Oszkowski St. z TSO. Fablok po 2 tygodnie za niebezpieczną grę.

Hacus St. z KS. Garbarnia, Olbrycht Feliks z SKS. Sparta Schubert Zygfrkd z Ż. K. S. Hagibor, Koss Bernard z Ż. T. S., Duda Stan. z RKS. Tonianko po 6 miesięcy za czynne znieważenie przeciwnika.

Pacuła Jan z KS. Polonia, Światłoń Tadeusz z KS. Maraton, Stelmach Andrzej z TS. Viktoria, Kotarski Stanisław z KS. Strzelecki po 2 miesiące za niebezpieczną grę.

Nowicki Stanisław, Stachowicz Adam obaj z KS. Prądniczanka, Knapek Eugenjusz z KS. Wolania po 3 miesiące za rozmyślne kopanie przeciwnika.

Krowczyński Józef z KS. Cracovia, Tylek Michał z KS. Łagiewianka, Iżele Stanisław z KS. Maraton po 1 miesiącu za ostrą grę.

Słabego Leona z KS. Łobzowianka, Pietrzaka Adama z KS. Szczakowianka, Ajzensteina Józefa z Z. T. S. po 4 miesiące za podwójne podpisanie kart głoszeń.

Ukarano kluby:

Gwiazdę-Sztera grzywną zł. 25 za zejście drużyny z boiska.

KS. Nowowiejski zł. 15 za niestawienie się do zawodów.

TS. Wisła zł. 20 za wstawienie do drużyny niezgłoszonego gracza Michalika Józefa i Ławnika Artura.

WKS. 16 p. p. zł. 5, KS. Mościce 3 zł., KS. Cracovia 3 zł.. TS. Wisła 3 zł., KS. Z. F. G. 3 zł., SKS. Sparta 3 zł., WKS. Wawel 3 zł.

SKS. Tarnevia zł. 10, oraz kierownictwa naganą za wstawianie nieuprawnionych graczy,

KS. Rakowiczanka zł. 15, za rozmyślne zdekompletowanie się drużyny, SKS. Tarnovię zł. 3, za niedbałe wypełnienie karty sędziowskiej.

Pod groźbą rewolweru uciekł z więzienia

Wczoraj został wypuszczony z więzienia św. Michała Mojżesz Haselnus false Szaber. Haselmus w r. 1924 odsiadywał karę za zdradę główną. Z końcem roku 1924 Haselnus steroryzował służbę więzienną przy użyciu dwóch rewolwerów i zbiegł.

Haselnus po 10 latach pobytu w „nieznanem" pojawił się przed dwoma miesiącami na gruncie krakowskim, a zauważony przez wywiadowców aresztowany i osadzony w więzieniu sądu okr. karnego.

Sędzia śledczy podjął zawieszone wskutek ucieczki śledztwo przeciw niemu. — Przestępstwo samowolnego uwolnienia się zostało umorzone przedawnieniem, wobec czego Haselnuss został wypuszczony na wolność.

Kto spowodował katastrofę w Krzeszowicach

Bezpieczeństwo ruchu pociągów na kolejach państwowych uregulowane jest dokładnemi przepisami, przewidującemi każdą możliwą ewentualność i respektowanie tychże, jest koniecznie i niezbędne. Uchybienia przepisom bezpieczeństwa, grozić mogą katastrofą w każdym rodzaju ruchu, nietylko na kolejach. Przy ścisłem przestrzeganiu regulaminu i instrukcyj, wypadek może się zdarzyć jedynie wskutek działania siły wyższej.

Sytuacja przed katastrofą w Krzeszowicach przedstawiała się następująco:

Pociąg pierwszy stał jeszcze przed sygnałem stacji, pokazującym dwa ramiona (wjazd w tor boczny) a tymczasem pociąg drugi, wobec sygnału postawionego na „przejazd wolny" wskutek rzekomo otrzymanego ze stacji nieprawdziwego meldunku, że pociąg pierwszy już wjechał ruszył dalej, a więc w odcinek drugi, na którym znajdował się jeszcze pociąg pierwszy.

Gęsta mgła utrudniła kierownikowi parowozu drugiego rychłe zorjentowanie się, że na tymsamym odcinku przed nim stoi na torze pierwszy pociąg.

Odcinkowy posterunek, nie powinien był otrzymać meldunku, że pociąg pierwszy wjechał do stacji wobec czego nie wolno mu było stawiać sygnału na wolny przejazd dla drugiego pociągu i pociąg drugi powinien był stanąć przed sygnałem odcinkowym oraz czekać tam aż do nadejścia meldunku ze stacji donoszącego, o wjeździe pociągu do stacji.

Śledztwo wyjaśni i ustali winnego, czy winnych, a ci poniosą konsekwencje przestępstwa, którego skutkiem była straszna katastrofa pod Krzeszowicami.

Już teraz można przyjąć, że maszynista pociągu drugiego nie ponosi winy, gdyż został on zwolniony z aresztu śledczego.

Służba pracowników kolejowych jest ciężka i odpowiedzialna. Dotyczy to zwłaszcza pracowników kolejowych w służbie wykonawczej, t. j. personelu stacyj i jazdy. Wprawdzie wypadki kolejowe u nas trafiają się na szczęście dość rzadko, lecz mimo to Władze Kolejowe z każdego choćby najdrobniejszego wydarzenia muszą wyciągać daleko idące konsekwencje, aby skutecznie zapobiedz takim zdarzeniom na przyszłość.

* *

W krakowskim szpitalu św. Łazarza leży kilkanaście ofiar straszliwej katastrofy, przy których dniem i nocą czuwają lekarze. Chorzy zwolna wracają do zdrowia.

Komunistki przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed sądem przysięgłych w Krakowie jako przedostatnią rozprawę w tej kadencji rozpatrywano rozprawą o komunizm przeciw 21-letniej Zlacie Löwi tak zwanej „lala" zam. Dietlowska 41, wychowczyni, oraz 23-letniej Estreze Schnitzer zam. Skałeczna 3. również wychowawczyni.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

Dnia 23 stycznia br. zauważyli funkcjonarjusze służby śledczej w Krakowie dwie znane komunistki, Zlatę Löwi i Esterę Schnitzer, w momencie, w którym wyszły z bramy przy ul. Starowiślnej 95 z ciężką walizą. Agenci skrycie postępowali za komunistkami, które weszły do domu przy ul. Przemyskiej 8. Po chwili Loewiówna wyszła w towarzystwie niejakiej Tauby Nellenbogen, tym razem już bez walizki i w tym momencie zostały obie przytrzymane.

Ponieważ okazało się, że obie wyszły z mieszkania Eli Weitz, przeprowadzono w tem mieszkaniu rewizję, w wyniku której znaleziono walizę niesioną tam przez Loewiównę, a w niej 1800 odezw centralnego komitetu komunistycznej partji polskiej, nawołującej do rewolucji.

Po przeprowadzonej rozpr. sąd skazał Z. Löwi na 1 rok i 3 mies., a E. -Schnitzer na dwa lata więzienia.

Trybunałowi przew. s. o. dr. Bobilewicz, wot. s.s.o. dr. Krauss i dr. Stuhr, osk. prok. dr Szewczyk, bronią dr. Warenhaupt i dr. Aleksandrowicz.

Przyjazd Papena do Warszawy

Jak nam donoszą z Budapesztu — bawi tam wicekanclerz Rzeszy v. Papen, który stamtąd miał wyjechać celem objęcia poselstwa niemieckiego.

Jednakowoż plan wyjazdu do Wiednia przesunął — mając w planie wyjazd do Warszawy w związku z projektem podpisania paktu wschodniego. Wyjazd zostanie zadecydowany po porozumieniu się w tej sprawie z kanclerzem Hitlerem.

Zebranie posiadaczy polis niemieckich

W niedzielę dnia 7 października o godz. 12-tej w południe w sali Stowarzyszenia Kupców przy ul. Grodzkiej 43 w Krakowie odbędzie się Walne zebranie posiadaczy polis asekuracyjnych Towarzystw niemieckich celem przyspieszenia realizacji tychże polis.

Na porządku dziennym:

1) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Komitetu,

2) Odczytanie w tej sprawie wysłanych do Warszawy memorjałów oraz wysłanie delegatów do Warszawy wspólnie z delegatami ze Lwowa.

Uprasza się przeto zainteresowanych we własnym ich interesie o przybycie na to zebranie i składanie odpowiednich datków na wysłanie delegacji.

Przykre skutki nieostrożnej jazdy

Fronka Jan, lat 28, woźnica, zam. przy ul. Grzegórzeckiej 39, jadąc wczoraj wozem ul. Szpitalną w kierunku ul. Basztowej, wskutek szybkiej i nieostrożnej jazdy najechał na wyjeżdżający z ul. św. Marka samochód osobowy Nr. Kr. 96426, prowadzony przez Franciszka Dębskiego zam. w Nowej Olszy, wskutek czego przy samochodzie uszkodzone zostały tylne błotniki.

* *

Stefan Cichodębski, zam. przy ul. Będzińskiej 9, jadąc rowerem ul. Basztową w kierunku ul. Dunajewskiego, wskutek nieostrożnej jazdy najechał na przechodzącą przez jezdnię Annę Urbańczyk, lat 11, zam. przy ul. Basztowej 8, wskutek czego ta spadła na jezdnię i doznała ogólnych potłuczeń.

* *

Wczoraj wzywano pogotowie ratunkowe na ul. Nadwiślańską, do Józefa Biernata, lat 17, woźnicy, zam. przy ul. Prokocimskiej 17, który w czasie jazdy wozem platformowym chcąc podnieść lejce, które mu wypadły wychylił się z wozu i spadł na jezdnię, przyczem przejechany został przedniem kołem wozu, doznając zdarcia naskórka na głowie. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska 16.

W Podgórzu Apteka pod Orłem Plac Zgody 18.

Potworne morderstwo w Krakowie

Miasto nasze zostało ostatnio nawiedzione nową plagą. Niema prawie dnia, by kronika policyjna nie zanotowała, że jakaś nieznana kobieta porzuciła swe dziecko.

Nieznana narazie „matka" popełniła wczorsj straszną zbrodnię.

Mianowicie wczoraj rano jakaś kobieta utopiła we Wiśle swą 6-cio miesięczną córeczkę, a o godz. 11-tej, wydobyto z piasku Wisły zwłoki noworodka.

Zwłoki po dokonaniu oględzin przewieziono do Zakładu Medycyny sądowej w Krakowie.

Policja krakowska prowadzi dochodzenia celem ujęcia wyrodnej matki.

Zamordowanie lokatorki

W Borysławiu 54 letnia Marja Tomkiewiczowa, właścicielka realności, pokłóciła się z lokatorką Ewą Bezotocką. W trakcie kłótni Tomkiewiczowa pchnęła nożem Bezotocką w pierś. Ciężko ranna kobieta padła na ziemię, tracąc przytomność Po godzinie nieszczęśliwa zmarła.

Zabójczynię aresztowano.

Krwawa bójka dwóch braci w Krakowie

Wczoraj rano wezwano pogotowie ratunkowe do domu przy ul. Rybitwy 13 w Krakowie, gdzie na tle nieporozumień rodzinnych, Józef Wadas pobity został twardem narzędziem po głowie przez swego brata Kazimierza. Pogotowie ratunkowe przewiozło Wadasa do szpitala św. Łazarza.

Z teatru im. J. Słowackiego

„Domek z kart".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Scampolo",
Apollo: „Wiosenny walc".
Atlantic: „Burza" i parada na placu Czerwonym w Moskwie.
Bagatela: „Sekret kobiety" i rewia "Jak za dawnych dobrych czasów".
Dom żołnierza „Tajemnica limuzyny I.A. 53733.".
Promień: „Madame Buttsrfly" i Zapomniana melodja.
Słonko: „Halka" i Flip i Flap w wojsku.
Świt: „Pojedynek na dnie oceanu"
Sztuka: „Radosna godzina"
Uciecha; „Karioka"
Wanda: „Czy Łucyna to dziewczyna
Zorza: „Adjutant jego wysokości"

Radjo

6.45 Audycja poranna 7.50 Pogadanka dla pań 11.57 Hejnał 12.03 Transmisje z Warsz. 13.10 Płyty 15.30 Transm. z Warsz. 15.35 Komunikaty LOPP. 16.50 Płyty 16.45 Transm. ze Lwowa 17.50 Przegląd wydawnictw 18.10 Wiad. bież. 18.45 Transm. z Warszawy 19.55 Wiad. sportowe 20.00 Wekend 20.05 Transm. z Warsz. 22.40 Koncert 23.00 Transm. z Warsz.

Nocny dyżur lekarzy:

Dr. Goldberger Henryk Jagiellońska 1. 11 tel. 128-96. — Dr. Ralski Lesław Zyblikiewicza 5. Dr. Ritter Jakób św. Gertrudy 18 tel. 118-90. Dr. Tochowicz Leon Karmelicka 9.

Chciała przekupić komisarza policji

Do gabinetu komisarza 8 go komisarjatu w Warszawie Landeburskiego przyszła S. Rottenbergowa, właścicielka sklepu i usiłowała wręczyć komisarzowi 100 zł. łapówki, aby zezwolił jej na przedłużenie handlu do godz. 11-tej wieczorem. Rottenbergową aresztowano.

Niewiasty wypędziły księdza z kościoła

Przed sądem w Tarnowie odbyła się rozprawa przeciwko włościanom z Dobrkowa, którzy w jesieni ub. roku spowodowali rozruchy w związku z przeniesieniem ks. Białka. Kiedy ks. Białka przeniesiono, włościanie zamknęli kościół, nie chcąc wpuścić jego następcy ks. Kalisza. Ks. Litwińskiego, późniejszego administratora parafji, kobiety wywlokły z kościoła za to, że otworzył kościół i wziął wiatyk od chorego.

W związku z temi rozruchami stanęli przed sądem Popiel i Wł. Rębis za wyrwanie przemocą kluczy ks. Litwińskiemu. Z kobiet które gwałtem wypędziły ks. z kościoła M. Świątkowa została skazana na 2 mies. aresztu. J. Drys, oskarżony o rozpuszczanie wiadomości że ks. Litwiński okradł kościół został skazany na 2 miesiące.

Zamach samobójczy na ul. św. Marka

Pogotowie ratunkowe wzywano wczoraj na ul. św. Marka 28 w Krakowie, gdzie 28-letnia robotnica tamże zamieszkała Helena Czernikowa wypiła większą ilość nieznanej trucizny w celu samobójczyym.

Wezwany lekarz pogotowia po przepłukaniu żołądka przewiózł desperatkę do szpitala św. Łazarza.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. [illegible] bne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02